

# WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztu i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym na stronie 339, nr. 99. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

## MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 14.

Bochum, wtorek, 6 lutego 1894.

Rok 4.

Wydawca i Redaktor główny: Jan Brejski w Bochum. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski. Bochum.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemieżyć się pozwoli!**

### Prosimy zapisywać

„Wiarusa Polskiego“ z „Posłańcem“ („Nauka Katolicka“) i „Zwierciadłem“ na miesiąc luty i marzec. Płaci się na te dwa miesiące **tylko 1 markę** a z odnośnieniem do domu 20 fen więcej.

Każdy nowy abonent, który nadeszle nam kwit pocztowy, otrzyma bezpłatnie początek powieści pod tyt.: „Matusina Pieszczotka“, oraz „Posłańca“ i „Zwierciadło“ ze stycznia.

Odłożywszy druk powieści pod tyt.: „Raj czy przedpiekle“ na później, zaczniemy z początkiem lutego drukować we „Wiarusie Polskim“ przesłaną „Baśń o sobotniej górze“.

### Polacy na obczyźnie.

#### Wiec Polaków katolików z okolic saskich w Magdeburgu.

Władze rządowe wielce się wiecem Polaków katolików okolic saskich zainteresowały, czego dowodem okoliczność, że nie chciały — jak to zwykle bywa — zadowolnić się sprawozdaniem podrzędnych organów policyjnych, lecz sprowadziły z Poznania dla sprawozdania radcę policyjnego. Cieszymy się z tego bardzo, bo możemy mieć nadzieję, że pan ten, znając dokładnie język polski, zrozumiał należycie wszystkie przemówienia, a więc też zgodnie z prawdą zda rządowi sprawę o przebiegu i znaczeniu wieca, który odbył się w całem tego słowa znaczeniu wzorowo i przykładowie. My z naszej strony wiedząc, że „Wiarus Polski“ pilnie jest czytany przez sprawozdawców rządowych nie tylko na obczyźnie, lecz także w Polsce pruskiej, podamy o wiecu sprawozdanie dokładne, a zarazem bezstronne. Niech reprezentanci rządu porównają je z referatem swego sprawozdawcy, a nabiorą przekonania, że wiec magdeburgski nie miał, jak to gadzinówki głosiły, nic wspólnego z jakąkolwiek agitacją, a zarazem uwierzą, iż Polacy katolicy okolic saskich, o ile trzymają się wiernie religii katolickiej i narodowości polskiej, są ludźmi spokojnymi i pracowitymi, że mianowicie członkowie towarzystw katolicko-polskich zasługują na miano dobrych obywateli państwa.

#### Przygotowania.

Czy przed wiecem magdeburgskim przeprowadzono na jego rzecz wielką agitację? Bynajmniej. Brakło na to i pieniędzy i ludzi i czasu. Z gazet tylko „Wiarus Polski“ rozpisał się o wiecu nieco obszerniej. Inne zamieściły zaledwie krótkie o zapowiedzianym wiecu wzmianki, a niektóre zwały tak „błaha“ dla wielkich polityków sprawę po prostu milczeniem. Mimo to zebrał się Rodacy na wiecu w liczbie kilkuset, przynosząc z sobą liczne arkusze tych, którzy na wiec przybyć nie mogli, lecz z góry oświadczyli, iż godzą się na wszystkie jego uchwały. Cóż zapewniło wiecowi tak świetne powodzenie? Oto sympatyczny wszystkim Polakom-katolikom cel jego: po-

nowienie prośby do władz duchownych o księdza polskiego.

Przyjścia księdza polskiego wyglądają Rodacy nasi w okolicach saskich z wielkiem utęsknieniem i już dwa razy podawali do Paderbornu prośbę, ale jak dotąd, bez skutku, czy to z powodu braku kandydata na stanowisko misjonarza polskiego, czy też ze względu na brak funduszków na jego utrzymanie. Dotychczasowe niepowodzenie niezraziło jednak naszych Braci.

Niektórzy z nich, mniej cierpliwi, chcieli swe skargi wytoczyć publicznie w łamach naszego pisma; wytłumaczyliśmy im, że to niewłaściwa droga do zamierzonego celu i składaliśmy nadesłane nam zażalenia do akt, odsyłając interesowanych do wielobnego duchowieństwa okolic saskich i do Najprzew. ks. Biskupa Paderbornskiego, przyrzekając zupełnie bezinteresowną pomoc przy wszelkich staraniach celem uzyskania polskiego kapłana. Usłuchano słów naszych i postanowiono zapukać do trzeciego razu. Aby zaś nie sądzono, iż to tylko jednostki lub tylko polskie towarzystwa proszą o księdza polskiego, postanowiono zwołać wiec publiczny. Zapisujemy z szczerem zadowoleniem, że wielu wielobnych księży wiadomość o zamierzonym wiecu i o jego celu przyjęło bardzo życzliwie bo nietylko swych polskich parafian od niego nie odwozili lecz owszem udział w nim zalecali. Cześć im za to i sława! Lud tej życzliwości nie zapomni im nigdy.

#### Kto przybył na wiec?

Wezwani byli na wiec tylko Polacy katolicy, życzący sobie księdza polskiego, a wstęp na salę dozwolony był tylko za okazaniem kart, jakie przed wiecem rozdzielano. Te środki ostrożności potrzebne były, ponieważ była obawa, iż socjalni demokraci niemieccy i nieniemiecki zechcą wiec rozbić. W rzeczy samej kręciły się około lokalu wiecowego różne podejrzenia indywidualne ale odejść były zmuszone z kwitkiem. Na wielkiej sali Freundschaft zjawili się tylko powołani i uprawnieni byli to przeważnie robotnicy fabryczni, górniczy, rzemieślnicy, handlarze itd. Delegatów towarzystw polskich i niemiecko-polskich było około 150 a zastępowali oni według ogólnych obliczeń naszych które potwierdził także obecny reprezentant władzy, pięć do sześciu tysięcy dorosłych Polaków katolików. Nadto przybyło kilkaset osób z różnych stron Saksonii na ochotnika. Był też jeden student z Halli i jeden z Buckau ale ani jeden ani drugi nie brał udziału w obradach. Przybyły umyślnie na wiec redaktor „Wiarusa Polskiego“ z Bochum również był właściwie tylko świadkiem obrad, bo przed uchwaleniem prośby o polskiego księdza ani raz się nie odezwał i dopiero później zabrał głos na wyraźne wezwanie przewodniczącego, celem wyjaśnienia stosunków duszpasterstwa polskiego w Westfalii. Jeżeli potem podczas obrad w sprawie księdza polskiego jeszcze się mieszał do rozpraw, to tylko celem upomnienia, kiedy mu się zdawało, że potrzebne sprowadzenie dyskusji na właściwe tory, lub celem zapobieżenia zbyt ostrym uwagom. Lud działał więc samodzielnie i na własną rękę a z zewnątrz nie był podburzony lecz, przeciwnie, uspakajany i łagodzony. Zaznaczamy w końcu, że także dwaj miejscowi kapłani — jeden umie po polsku — krótką chwilę zabawili na wiecu, ale

widząc na nim spokój i wzorowy porządek (choć zasiedli na uboczu, niewidziani przez ogół wiecowników) pośpieszyli, gdzie ich wołały obowiązki.

#### Czynności wstępne.

O godzinie 4-tej zagał p. Jan Rogala, przewodniczący Tow. św. Jana Nepomucena z Magdeburga wiec pozdrowieniem Pana Boga, poczem na jego wezwanie odśpiewano początek pieśni: „Kto się w opiekę“.

Następuje ukonstytuowanie bióra wiecowego. Wybrany jednomyślnie przewodniczącym p. Jan Rogala, przedstawia na swego zastępcę p. Andrzejewskiego z Velpke, na pisarza p. Godlewskiego z Halle nad Salą a na ławników pp. Migdalskiego z Helbry i Lewańskiego z Kloster Mansfeld. Wiec propozycję przyjmuje jednomyślnie.

#### Prośba o księdza polskiego.

Objawszy przewodnictwo zapytuje p. Rogala wiecowników, w jakim celu się zebrałi. Z setek ust wyrwały się słowa: „Aby błagać o księdza polskiego“.

— Czy wszyscy obecni pragną księdza polskiego? — pyta dalej przewodniczący.

— Wszyscy! brzmi głośna odpowiedź.

— Niema tu nikogo, coby był zdania przeciwnego? — pyta p. Rogala.

Nikt się nie odezwał. Wobec tego wezwał przewodniczący pisarza, aby odczytał pokorną prośbę do Najprzew. księdza Biskupa paderbornskiego o księdza polskiego. Prośba ta brzmi dosłownie jak następuje:

Najprzewielebniejszy Księżę Biskupie!

Najdostojniejszy Arcypasterzu!

Zebrani w Magdeburgu wierni Katolicy narodowości polskiej ośmielają się przedstawić Waszej Biskupiej Mości następującą najpokorniejszą prośbę:

W pismach publicznych spotykamy częstokroć wiadomości o szerzącym się wpośród nas Polaków katolików okolic saskich zepsuciu i zgorzeniu. Jakkolwiek w doniesieniach tych nie ma przesady, ubolewamy mocno, że niejedyn z pośród naszych braci, przybywszy w te strony, z uczciwego człowieka staje się gorszycielem i hańbę przynosi Kościołowi, do którego się zalicza i narodowi, z którego wyszedł, albo nawet zupełnie odpada od wiary świętej.

Przewielebni nasi duszpasterze dokładają wszelkich starań aby przestrzegać braci naszych przed groźącymi ich zbawieniu niebezpieczeństwami. Większa część naszych pasterzy niezna jednak języka polskiego i dla tego nie może się porozumieć z polskimi swymi parafianami. My wprawdzie, którzy mieszkamy w tych stronach od wielu lat, po części rozumiemy cokolwiek po niemiecku ale i nam słowo Boże w języku ojczystym więcej trafia do serca i łatwiej nam odbyć w ojczystym języku spowiedź. Natomiast bracia nasi, którzy tu świeżo przychodzą, po większej części nie po niemiecku nie rozumieją a więc ani słowa Bożego z korzyścią słuchać ani spowiadać się nie mogą

Pozbawionym zaś wszelkiego pokarmu duchownego trudno opierać się pokusom. A pokusy tu są liczne i wielkie. Nasamprzód miejscowe protestanckie otoczenie przyciąga nas wszelkimi siłami, wikła wielu w niebezpieczne dla wiary św. związki małżeńskie a równocześnie socyalni demokraci, którzy utrzymują w tych stronach władających polskim językiem wysłańców, starają się opętać niedoświadczonych. Zanim niejedyn z naszych braci nauczy się jako tako po niemiecku, to już źli ludzie w głowie mu przewrócą i zacznie on drwić sobie z spowiedzi i wszelkich obrządków Kościoła świętego.

Według naszego mniemania różnym szkodliwym prądom, które porywają naszych braci, mógłby stawić skuteczną zapórę tylko kapłan polskiej narodowości, któryby zamieszkał wśród nas, jak to jest w dyecezyach kolońskiej i monasterskiej, oraz w westfalskiej części dyecezyi paderbornskiej. Wprawdzie od czasu do czasu odwiedza i nas polski kapłan, ale po pierwsze, wiadomość o jego pobycie dochodzi wielu naszych braci dopiero po jego odjeździe, a powtóre, nie jeden nie może się właśnie w dzień jego obecności żadnym sposobem uwolnić od pracy i skazany jest na ciężką walkę między sumieniem a troską o chleb.

Gdyby wpośród nas mieszkał kapłan rozumiejący i mówiący biegle po polsku i mógł oddawać się wyłącznie pracy nad katolikami polskimi, gdyby częściej objeżdżał różne parafie, gdyby przedewszystkiem w pewne, stale oznaczone dni w miejscu stałego swego pobytu pełnił posługi duchowne dla przyjezdnych, to z pewnością tysiące braci naszych uniknęłyby zepsucia,

## Matusina Pieszczotka.

Obrazek z życia ludu polskiego.

(Ciąg dalszy)

Dopiero cyganka poprawiła na sobie szmaty, poślinała palce na języku, powiedziała przedtem: „Szczęść Boże“ i pomatu zaczęła układać na stole karty rzedami — jedną przy drugiej; a pod nosem coś pomrukiwała i głową potrząsała.

— Gospośiu, kwiatku moj, — powiada, — nadstawcie dobrze swoje uszy, bo cyganka cały los córusi waszej wyłoży! Cyganka, dukacie mój, powie wszystko, co w niebie dla dziecka waszego jest zapisane... Ta mała czas jakiś wam niedomagala; nie nie szkodzi srebro moje! I na to trza wam być gotową, że jeszcze od czasu do czasu pochoruje. Lecz niech jeno raz te wszystkie choróbska się przewalą, królu niebieski, cóż też to za szczęście dla onej dziewczuchy stoi!...

— Powiedzcie, gospodyni, słońce moje, czy się to dziecko w czepku urodziło...

— Tak, kochanie moje, tak! Cyganka wszystko odgadnie; Bóg jej dał oko takie, co daleko widzi przed i za sobą; dał rozum... Powiadam wam, gospodyni, dyamenciku mój, że ta dziewczyna wasza, stokrotka milutka, w dostatki wielkie optynie. Bóg litościwy, w miłosierdziu nieskończony, opatrzy ją we wszystko, czego nie miała ani prababka, ani babka, ani matka. Na szyi u niej będą się świeciły cztery bice koralu dużych, jak laskowe orzechy; na poślaniu u tej gwiazdeczki będą leżały dwie pierzyny, jak u księżniczki; w jej skrzyni nieporachowane szmaty, chusty śliczności, w haftach... Ona, królowa moja, nie wyżeni bydełka na błonie, bo służki w domu o wschodzie słońca już wstana; ona wstanie wyspanemi oczkami, kwiatki rwać pójdzie do ogrodu, śliczności moje, obrazy nimi umai; ona jedwabny gorsecik włoży, różyczka moja, i w zwierciadle się przejrzy...

— Co wy mówicie, kobieto?... Prawda że to? — woła Frankowa, za głowę się chwyta, bo o mało co ze szczęścia nie oszaleje.

a wiara św. katolicka szerzyłaby się w tych stronach coraz więcej.

Ustałyby też smutne nieporozumienia między niektórymi polskimi katolikami a czcigodnymi naszymi duszpasterzami, bo polski kapłan, znając dobrze ludzi i stosunki miejscowe, byłby powołanym pośrednikiem, budzącym po obydwóch stronach zaufanie.

Dla tego ośmielamy się upraszać Waszą Biskupią Mość jak najpokorniej o ustanowienie dla Polaków katolików saskiej części dyecezyi paderbornskiej polskiego kapłana, o wyznaczenie mu zakresu działania i pewnych stałych środków utrzymania, do których powiększenia my chętnie wedle sił przyczyniamy się przyrzekamy.

W nadziei, że Wasza Biskupia Mość najpokorniejszą prośbę naszą łaskawie przyjmie i uwzględni raczy, załączamy zapewnienie najwyższej czci i przywiązania do Waszej Biskupiej Mości.

### Oddani i ulegli synowie.

— Czy wszyscy obecni godzą się na wyśtanie tej prośby do Padebornu? — pyta przewodniczący.

— Wszyscy! — odpowiedziano chórem.

— Nikt się nie sprzeciwia?

Nikt się nie zgłasza. Następują teraz przemówienia delegatów, którzy równocześnie składają arkusze z podpisami Polaków-katolików, którzy z góry oświadczyli swą zgodność z uchwałami wieca.

Z powodu braku miejsca odkładamy sprawozdanie o dalszym przebiegu wieca do numeru następnego. (Dok. nast.)

## Przegląd polityczny.

### Niemcy.

Berlin, 3 lutego. Związek ewangelicki zwołał zebranie w celu zaprotestowania przeciw

— Cyganka brzydzi się łgarstwem, nikomu fałszu żadnego nie przepowiada... Gospośiu, srebro moje, cygance nie przerywajcie wróżby; bo daleko zaglądać trzeba, żeby widzieć szczęście waszego dziecka... Widzicie, catego szczęścia jeszcze nie wyczytała: ona, klejnocik, chłopca rajnego za męża dostanie; będzie miał sukmanę wyszywaną i jedwabne kutasy; pas na nim też wyszywany, wybijany, w dwieście kótek zabrzęczy; u czerwonej czapeczki pawie piórka się trzęsą, u bucika podkówka ognia skrzese o kamień. Będzie miał cztery siwe koniki i wozik na żelaznych osiach. Powiezie on żonusię, lilijkę swoją, na odpust, — dziadom garść miedzi pod kościołem rozsypią; ludzie im się na wszystkie strony będą kłaniali. Teraz on jeszcze chłopak mały, nieprzymierzający jak ten synus gajowej, jezeli to nie on sam; bo i od tego dziecka szczęście aż pachnie...

Klimek, kiej posłyszał, co ta cyganka mówi, zaraz spieknął raka, że niby do niego piła, jako się mógł pobrać z Małgorzatką. Cyganicha na to wszystko nic nie zważała, jeno precz cięła swoje z kart, jak z książki:

— Przyjdą lata, — powiada — że się ci młodzi pokochają serdecznie. Gołąbki moje, dadzą na zapowiedzi i potem sobie będą ślubowali przy ołtarzu... Patrzcie, gospodyni, królowo moja, w kabale oboje przy sobie stoją. I kabalarka palcem pokazywała Frankowej; ale kobieta przecie całkiem się na tem nie rozumiała i można jej było co niebądź pokazać.

— Mąż córeczki waszej, a wasz zięć, nie będzie żony bijał, mój miljonie; palca nigdy — nigdy nie zakrzywi na swą kobietę; niechby każdej miłosierny Pan Bóg dał takiego! Robota mu się w rękach pali, a zapobiegliwy, a rażny, a córkę waszą okrutnie kocha, a świekrę swoją szanuje aż miło... W drogach bywa i na jarmarki jeździ, krocie moje, bo będzie miał co sprzedawać, bo gotóweczkę ma w trzosie na każde kupno.

— O, mój Jezusieczku Nazareński, dajże im wszystko jak najlepiej na świecie! — wykrzyknęła Frankowa i westchnienie jej się przytem wyrwało.

powrotowi Jezuitów. Na zebranie to przybyło około 300 osób. Dep. Hüpeden rozwoził się nad nietolerancją Jezuitów, której celem jest ujarznienie ludu pod panowanie Papieża, zaznaczył, że pokoju z Kościołem katolickim w ogóle nie można zawierać, chyba tylko zawieszenie broni. Uchwalono rezolucję, aby prosić posłów w parlamencie, iżby się starali, by nie zniesiono ustawy z 4 lipca 1872 roku, ponieważ Jezuiti w swym programie zapisali walkę przeciw protestantyzmowi. „Kreuz Ztg.“ zapisując ową rezolucję, robi szyderczą uwagę, że na nią mógłby się zgodzić także sam Kościół katolicki, jako „kościół bratni“.

Do Izby Panów nadszedł projekt, dotyczący zmiany konstytucyi ewangelickiego kościoła, który ogranicza mianowicie potwierdzenie ze strony państwa uchwalonych przez synod jeneralny ustaw kościelnych na pojedyńcze przypadki.

### Francya.

Paryż. Jenerał Dodds donosi z Kotonu, że dnia 25 z. m. Behanzin poddał się. Ma on być wywieziony do Senegalu. Wedle „Liberte“ Behanzin zostanie osadzony w pobliżu Dekaru lub St. Louis i otrzyma stałą pensję.

### Anglia.

London, 3 lutego. „Pall-Mall-Gazette“ donosi, że Gladstone postanowił podać się do dymisji. Wymieniony dziennik sądzi, że Gladstone powziął tę decyzję ze względu na podeszły wiek, oraz ze względu na odrzucenie bilu home-rule w Izbie wyższej i opozycję przeciwko bilowi o radach parafialnych. Oprócz tego miały wpłynąć na postanowienie Gladstone okoliczności natury prywatnej. W kompetentnych sferach o rzekomej decyzji Gladstone nie wiadomo.

Biuro Reutersa otrzymało też oficjalną depeszę z Biarritz, według której pogłoski jakoby Gladstone postanowił był podać się do dymisji, są fałszywe.

### Bułgarya.

Syn księcia Ferdynanda odbierze imię Borysa i tytuł księcia Tirnowy, dawnej stolicy Bułgaryi. — Książę Ferdynand bułgarski wydał z okazji narodzin syna proklamację, gdzie

Miała coś baba na języku, chciała cyganiki o coś jeszcze zapytać, jeno jej nie szło z tem pytaniem, oglądała się na dzieci, patrzyła na karty. Ale kabalarka wręcz podchwyciła kobietę, jako odgadła jej chęci, i dalej tak znowu klepie:

— Wiem ja, o co ci chodzi, mój dyamencie, wyście ciekawi, gospośiu, czy wam Bóg w Opatrzności swojej i na wnukach poszczęści?...

— Toć prawda, o rany boskie! Jakże wy wiecie?

— Jakby cyganka nie wiedziała, któżby to dobrym ludziom powiedział, skarbie mój?... A jakże, perełko moja, wnuki będziecie wy mieli; małe takie po słońcu będzie to biegało, — w dostatku, w zamożności się wychowa — na pszenicznych kluskach, na mleku, na jałganej kaszy, stokrocie moje. Tyle, widzicie, gospośiu dobra, wy możecie tego już nie dożyć...

Frankowa na to zaraz sobie ciężko westchnęła, a potem zaraz mówi:

— A niech-ta i nie dożyje! Lżej mi przecie w grobie będzie, żeby im jeno dobrze było na świecie...

— Są tu w kabale i krzyżyki — rzeknie cyganicha — ale jak rozłożę karty do drugiego, do trzeciego razu, to się mogą krzyżyki odmienić.

Tak powiedziała i karty obiema rękoma ze stołu zgarnia.

— Mówcie, co za krzyżyki! — odzywa się gajowa. — Toć trzeba Frankowej wszystko wyznać: złe i dobre równie.

Tyla kabalarka głową potrząsnęła, jakby chciała powiedzieć: „Niedobrze w kartach stoi, — nie powiem“. A ona umyślnie tak majstrowała, żeby kobiety bardziej jeszcze rozciekawic; bo juści skoro wszystkiego nie wypowiedziała, to koniecznie chciały się wiedzieć.

Postawiła na Małgorzatkę do trzeciego razu i prawie ciągle jedno wróżyła. Za tyła szczęścia musiała jej Frankowa przecie dobrze zapłacić, o co onej cygance w kabale całej i najgłówniej chodziło.

Dalszy ciąg nastąpi.

między innymi powiedziano: „Nowo narodzony jest księciem bułgarskim, dziedzicem tronu bułgarskiego, księciem na Tirnowie, księciem saskim, rycerzem I i IV klasy wojskowego orderu za waleczność i właścicielem naszyjnika orderu św. Aleksandra. Mianujemy go szefem 4 pułku piechoty w Plewnie, 4 pułku konnicy i 3 pułku artylerji.“

## Ziemie polskie.

### \* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

**Dzierżąno.** Pogrzeb śp. ojca ks. dr. Lissa przy licznych udziale krewnych i znajomych odbył się w poniedziałek 29go stycznia. Ekspozycja z domu do kościoła w niedzielę po południu 28 stycznia. Mowę pogrzebową w kościele powiedział ks. prob. Anhut, a nad grobem ks. prob. Kowalski z Piaseczna. Sp. Franciszek Liss urodził się 3 marca 1813 r., przy śmierci liczył więc niespełna 82 lata. Już przed dwoma latmi ciężko zachorował, lecz przy łasce Bożej przyszedł jeszcze do zdrowia. Śmierć jego 25 stycznia nastąpiła nagle o 7 wieczorem, lecz jest w Bogu nadzieja, że umarł w łasce poświęcającej, gdyż ostatnie dni życia poświęcał wyłącznie modlitwie i pobożnym ćwiczeniom. W dzień śmierci był jeszcze na mszy świętej, a pod koniec grudnia u św. Sakramentów. N. o. w p.

**Tzew.** 11-letni Franciszek Pawłowski, chcąc 30 stycznia bratu swemu dopomóc przy nakładaniu zboża do wagonu kolejowego, został w głowę tak mocno zraniony, że natychmiast umarł.

**Gdańsk.** W balu, jaki dawał 29 stycz. naczelny prezes von Gossler, brało udział około 460 osób z miasta i prowincji. Zaproszonych było około 500 osób.

**Kartuzy.** Onegdajszej nocy spalił się w Sierakowicach tartak parowy kupca Lewińskiego z wszystkimi przyrządami. Podobno nie był zabezpieczony.

**Ryńsk.** Rządzący folwarku zakupionego przez komisją kolonizacyjną p. Sarrazin znalazł 25 stycznia rano nieżywego w mieszkaniu jego. Obdukcya wykazała, że umarł w skutek zezadzenia się.

**W Grudziądzu** padł przed domem pewnego fabrykanta maszynista kolejowy i złamał sobie nogę w dwóch miejscach. Sądy przyznały winę właścicielowi, że raz tylko kazał trotoar posypać piaskiem, a nie zwał na to, iż później znowu nastąpiła ślizgawica niebezpieczna dla przechodzących. Skazano go więc na zapłacenie kosztów kuracyi i wynagrodzenie poszkodowanego za stratę ze zmudy czasu.

**Człuchów.** 20 zm. zmarł w Barkenfelde wysłużony nauczyciel Joachim Kopal w 79 roku. Był to młodszy brat zmarłego już dawniej księdza delegata Kopala z Tucholi i pochodził z Czech. Trzeci brat był proboszczem w Bolimińku.

**Malbork.** W tutejszym zakładzie chorych pod zarządem Sióstr Wincentek pielęgnowanych było w ubiegłym roku 444 katolików, 144 ewangelików i 6 menonitów.

### \* Z W. Księstwa Poznańskiego.

† **Śp. prof. dr. Ludwik Rzepecki,** były nauczyciel szkoły realnej w Poznaniu, założyciel i naczelny redaktor „Gońca Wielkopolskiego” umarł dnia 31 Stycznia po długiej i ciężkiej chorobie. Niebożczyk był gorącym patriotą i nie mało się przyczynił do rozbudzenia ducha narodowego. Cześć jego pamięci! Niech spoczywa w pokoju!! Ciężko stroskanej Rodzinie, jakoteż Redakcyi osieroconego pisma ślemy wyraz szczerzego współczucia.

**Hr. Józef Mielżyński** z Iwna ofiarował, jako przedstawiciel Bazaru Poznańskiego 100 marek na ubogich miasta Poznania, z powodu zaniechania w tegoroczne urodziny cesarskie iluminacyi Bazaru. Administracya Bazaru chciała w ten sposób odpowiedzieć intencjom Cesarza.

**Smigiel.** Wyborowi p. Bielerta z Belgern w Saksonii na tutejszego burmistrza odmówiła rejencya poznańska zatwierdzenia.

**W Trzecie** spaliła się dnia 30 zm. fabryka cygar p. Grunwalda. Około 70 cygarników pozostało wskutek tego na dłuższy czas bez zajęcia. Właściciel fabryki ponosi znaczną stratę, bo oprócz zapasów tytoniu i cygar zgorzały także formy.

**Nowy przystanek** kolei żelaznej urządzono na torze pomiędzy Mogilnem. a Janikowem (Amsee) w Kołodziejewie i nazwano go Altraden.

**Dla gimnazyów** w Księstwie żąda minister oświaty i to na rok przyszły dodatków dla gimnazjum katolickiego Maryi Magdaleny w Poznaniu 4341 mk., dla protestanckiego Fryderyka Wilh. 7110 mk., dla szkoły realnej 6693 m., w Gnieźnie 7570 m., w Inowrocławiu 3698 mk., w Wągrowcu 4605 mk., w Sremie 8580 mk., w Ostrowie 11.570 mk., w Rogoźnie 4738 mk., w Nakle 6453 mk. Wydatki są większe z powodu pomnożenia miejsc nauczycielskich, dodatków do pensyi i ubytku uczniów.

### \* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

**Bytom.** Wyrok izby karnej w Bytomiu, skazujący redaktorów „Katolika”, Eckerta na 150 mrk. kary, Napieralskiego na 1 dzień więzienia, został przez najwyższy sąd w Lipsku potwierdzony.

**W Załężu** panuje czarna ospa. Domy, w których przypadki tego chorobiska zaszły, zostały odosobnione, a wstęp do nich osobom obcym wzbroniony.

**Wirek.** W nocy ze soboty na niedzielę włamali się złodzieje do tutejszej bóżnicy i skradli różne sprzęty. Sprawców dotąd nie ujęto.

**Mysłowice.** W oborze wdowy Jałowickiej na ulicy Cesarzewicza, zmarł przedwczoraj robotnik Karol Pruss. Ponieważ śmierć nastąpiła nagle, policya uwiadomiła natychmiast landrata i fizyka powiatowego, aby za ich staraniem stwierdzono, czy i tu nie zaszł przypadek cholery azyatyckiej. O wyniku badań dotychczas nic nie wiadomo.

**Ostrożnica p. Koźlem.** W naszej wiosce, liczącej około 4000 mieszkańców, mógłby się zdatny krawiec osiedlić; dotychczas jest tylko jeden, który pracy już nie podoła.

**Złotoryja** na Dolnym Ślązku. W Hermance zatrudniony był kołodziej Höher z 17 letnim uczniem przy zakładaniu studni. Uczeń wyrzucił ziemię ze studni, do której spuszczał go zawsze Höher w kubek na linie. Ostatnim razem zahaczył się kubek o zawadę w studni, wskutek czego lina się odwiązała. Nieszczęśliwy uczeń spadł na dół i potłukł się tak, że go musiano zawieźć do lazaretu.

## Z różnych stron.

**W Dortmund** chcieli socjaliści urządzać zebranie podczas nabożeństwa o godz. 10<sup>1/2</sup>, lecz policya nie zezwoliła nato, gdyż nabożeństwo kończy się dopiero o 12. Zebranie zaś które na późniejszą godzinę zostało zwołane policya rozwiadała, skoro pewien mówca zaczął występować przeciw policyi, dowodząc, iż policya prawo o stowarzyszeniach nogami depece. — Dnia 31 stycznia na rannej szychcie zostało na cesze „Recklinghausen II.” dwóch górników przez spadające węgle pokaleczonych, z których jeden niebawem wskutek odniesionych ran umarł. — Na cesze „Alme” został śmiertelnie pokaleczony 17-letni robotnik Jan Hermann. — Na cesze „Neu-Essen” został górnik Henryk Kiwitt tak niebezpiecznie przejechał, iż śmierć niebawem nastąpiła. — W Essen przechylił się na czwartym piętrze kelner pewnego hotelu zanadto przez poręcz schodów i straciwszy równowagę spadł na dół. Szczęściem jednak już na trzecim piętrze zawadził o poręcz i zatrzymał się, przez co niechybnie uszedł śmierci i tylko nogę cokolwiek sobie skaleczył. — W Ge'senkirchen areztował policyant dezertera wojskowego, który jednak podczas transportu usiłował uciec. Gdy tedy na wołanie policyanta: „stój!” nie zwracał wcale uwagi tylko uciekał dalej, policyant strzelił do niego i położył natychmiast trupem. — W Crefeld ma zostać wystawiony pomnik dla Bismarcka, na który to cel jak „Köln. Ztg.” donosi już 7500 mk. zebrano. W Crefeld jest wskutek zastoju w przemyśle jedwabniczym i pluszowym wielki brak pracy i co za tem idzie bieda. Byłoby więc z pewnością raczej naprzód pomyśleć o złagodzeniu nędzy biednych tkaczy, zanim się wyrzuci tysiące na pomnik Bismarcka. — We wsi Hürtgen pod Düren zgorzało kilka budynków. Kilka sztuk bydła i nierogacizny stało się także pastwą płomieni.

## Sprostowanie.

W sprawozdaniu Towarzystwa św. Wojciecha z Rohlinghausen zaszła omyłka, gdyż dochodu było 449.50 mrk., rozchodu zaś było 458.07 mrk. Mamy więc niedoboru 8.57 mrk.

Franciszek Rzepa, sekretarz.  
Stan kasy Tow. „Jedność” w Essen w roku 1893 przedstawia się jak następuje: Dochód 511.63 mrk., rozchód 503.53 mrk., pozostaje więc w kasie na rok 1894 8.07 mrk. Zarząd.

## Ostatnie wiadomości.

**Berlin.** Cesarz zamierza w połowie lutego odwiedzić księcia Bismarcka.

**Berlin.** Pomiędzy kanclerzem Caprivim a ministrem skarbu Miquelem przyszło do nieporozumienia, wskutek czego podobno obaj podali się do dymisyi.

Komisya dla rugów wyborczych zakwestyonowała uchwałę co do prawomocności wyboru posła naszego bar. Chłapowskiego i uchwała, jeszcze co do kilku punktów zarządzić badania.

**Petersburg.** Car ma się już lepiej.

**Bruksela.** W izbie reprezentantów minister spraw zewnętrznych oznajmił zaręczyny księżniczki Józefiny, córki hrabiego Flamanndryi z księciem Karolem Hohenzollernem.

**Rio de Janeiro.** (Brazylia.) Powstańcy zaopatrzywszy się w amunicyę, rozpoczęli kanonierkę przeciw fortom. Okręty „Tamnadara” i „Aqidaban” zostały lekko uszkodzone. Brak karabinów nie pozwala powstańcom rozpocząć akcji na lądzie stałym.

## Nabożeństwo polskie.

**W diecezji paderborskiej rozpoczyna się spowiedź wielkanocna od Popielca, więc proszę korzystać z okazji.**

Od 7go lutego do 17go spowiedź w Bochum (11go nabożeństwo o 9ej i 3ej w klasztorze). — Od 17go do 20go w Szalke.

10 po południu, 11 (nabożeństwo) i 12 w Dortmundzie u św. Józefa. — 17 po południu, 18 (nabożeństwo) w Kirehlinde. — 25 w Hern Ks. Liss.

## Magdeburg.

W pierwszą niedzielę postu dnia 11. lutego b. r. przybędzie do Magdeburga

**Przewiel. ks. Prałat dr. Jażdżewski** i odprawi o godz. 3 po południu w kościele św. Sebastjana.

## nabożeństwo polskie

a następnie odwiedzi także Tow. św. Jana Nepomucena (St. Josephshaus, Praelatenstrasse) O liczny udział członków i gości prosi Zarząd Tow. św. Jana Nepomucena w Magdeburgu.

## Posady i prace.

**Ogrodowy.** Dom. Augustinken b. Plusnitz. W.-Pr. **Ślusarz maszynowy i kołodziej.** W. Westhelle. Jablonowo. W.-Pr.

**Przedsiębiorca** do uprawy buraków. H. Bielefeldt, Willenburg p. Marienburg. i R. Tuchel, Neukrügerskampe per Tiegenhof.

**Starszy człowiek do koni.** Rakelwitz. Kr. Konitz.

**Mężczyzna żonaty do koni.** Hoffmann, Dorf Rehden. W.-Pr.

**Domowy.** (Hausmann). W Grudziądzu u Edwina Nax.

**Kowal i dwaj robotnicy** fabryczni. W. Spaencke, Wagenfabrik. Graudenz.

**Kucharz.** Września.

**Panna do składu korzennego.** J. Kauter, Schalke.

**Śluzące:** Steele, Berlinerstr. nr. 45. — Crefeld, Steinstr. nr. 179.

**Robotnik do składu.** Essen. Rottstr. 37.

**Czeladnicy stolarscy.** Th. Stemmer, Ost-Braubauerschaft 78<sup>3</sup>.

**Parobek, drugi.** G. Bronner, Bulmke, Carlstr. 144.

**Kilku kowali.** von der Recke et Cie. Dortmund. Kaiserstr. 61.

**Czeladnik krawiecki.** Hermann Steiner. Groppenbrnch b. Mengede.

Odciać i oddać na poczcie lub listowemu, załączając 1.20 mrk — Kto sam już ma „Wiarusa Polskiego” niech ten formularz odda znajomemu, aby mu ułatwić zapisanie gazety na luty i marzec.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste S. 339 Nr. 99). für Februar und März und zahle an Abonnement und Bestelgeld 1,20 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

**Wilhelmsburg.**

Kwartalne zebranie Towarzystwa polsko-katolickiego św. Stanisława Biskupa w Wilhelmsburgu odbędzie się w niedzielę dnia 11 bm. po południu o godzinie 4, w lokalu posiedzeń p. Stübena, Reiherstieg nr. 8. O liczny udział szanownych członków i gości uprasza  
**Zarząd.**

**Szanownym Rodakom**

oznajmujemy, że z powodu wielkiego zapasu towarów znajdujących się w naszym składzie, możemy po tak taniej cenie, dostarczać

**ubrania**

jak tego uczynić nikt nie jest w stanie pod gwarancją dobrego kroju, gdyż przeszedłem dobrą szkołę i byłem długi czas za **przykrawacza u Lercha w Herne.** — Prosimy, aby wszyscy korzystali z tej sposobności.

**M. Miedziński, J. Świtala,**  
Herne, Neustr. nr. 11.

**Dla osób z krótkim wzrokiem jest najlepsza książka do nabożeństwa: Proście, a będzie Wam dano**

Treściwe modlitwy, duże litery, kieszonkowy format. Cena za gustownie oprawny egzemplarz po 1,00, 1,50, 2,00 i 3,00 mr. Na porto dopłaca się do każdej książki 20 fen. Zamówienia prosimy nadesłać pod adresem: „**Wiarus Polski**“ Bochum, a należytość przesyłać najlepiej razem z zamówieniem.

**Dla teatrów.**

**Wigilia św. Andrzeja.** Sztuka ludowa w jednym akcie, ze śpiewami i tańcami, z dodaniem melodii wszystkich pieśni w sztuczce tej zachodzących. Cena 2 m. z przes. 2,10 fen.

**Ciekawość pierwszy stopień do piekła.** Cena 80 fen. z przes. 90 fen.

**Stryj przyjechał.** Cena 80 f., z przesyłką 85 f.

**Werbel domowy.** Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

**Na przekór.** Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

**Dwóch głuchych.** Cena 80 f., z przes. 85 fen.

**Trafiła kosa na kamień.** Fraszka sceniczna w jednym akcie.

**Wschód słońca.** Drobnostka dramatyczna.

**Batozek.** Komedyjka w jednym akcie ułożona na tle życia Kościuszki.

**Cygangi.** Komedyjka w jednym akcie. Cena tych czterech sztuk w mocnej oprawie 1 mr. 10 fen., z przesyłką 1 mr. 20 fen.

Zamówienia pod adresem:

„**Wiarus Polski**“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Należytość najlepiej przesać razem z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztowych.

**Tasiemiec wywołuje wiele chorób i tysiące osób cierpi na niego,**

nie wiedząc wcale o tem, a po największej części bywają oni leczeni na blednicę, na brak krwi, na katar i cierpienia żołądkowe.

**Pewnymi oznakami tasiemca są:** obserwowane odchodzenie członków, podobnych do makaronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladeść twarzy, mdły wzrok, sine na około ocz, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu, naprzemian z wielkim głodem, młodość, nawet omdlenie przy czemym żółtku, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze napływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrót i częstszy ból głowy, nieregularny stolec, swierzbienie w kiszce odchodowej i nosie, kolki, wzdymanie i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacji i żganie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w dwóch godzinach kompletnie bez niebezpieczeństwa. 599

**Srodek mój kosztuje 6 marek 50 fen.**

Pismienne zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost do Poznania. — Prospekt darmo i opłacono.

**W. Grünberg,**

dawniejszy pomocnik w lazaretach podczas pokoju i wojny,  
Poznań, św. Marcin nr. 28.

**F. A. Kortenhoff,**  
zegarmistrz.

**Skład zegarków, okular i towarów złotniczych.**  
Rotthausen, Victoriastrasse.

**Regulatory, zegary ściennie i kieszonkowe oraz budziki**  
tylko dobrej jakości po tanich cenach.

Reparacje zegarków, okular i artykułów złotych wykonywa się akuracie i sumiennie po tanich cenach.

**Namawiajcie kupców do ogłaszania w „Wiarusie Polskim“.**

Nakładem i czcinkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Nasze jak wiadomo  
**bardzo tanie ceny wyprzedaży**

trwają już tylko do

**13-go** tego miesiąca

na co zwracamy uwagę.

**Bracia Alsberg**  
**Wattenscheid.**

Naszemu szan. krawcowi  
**Błażewi Ratajczakowi**  
życzę wszelkiej łaski Boskiej oraz iżby mu Pan Bóg w jego pracy błogosławił, aby jak najwięcej miał do czynienia. Tego naszemu Rodakowi z całego serca życzę. Po trzy razy: niech żyje Błażewi Ratajczak! Jan Roszak.

Szanownemu  
**Ignacemu Andrzejewskiemu,**  
zastępcy bibliotekarza w dniu Jego Imienin (dnia 1 lutego) i reszcie członków Towarzystwa św. Marcina w Kirchlinde życzymy zdrowia i wytrwałości w towarzystwie, żeby im Pan Bóg pobłogosławił w tym dalekim świecie, żeby znów do swych rodzin powrócili tak zdrowo, jak tu zdrowo przybyli na tę obczyznę, żeby swej wiary i narodowości nie zagubili, tylko pozostali katolikami i Polakami. Po trzykroć niech żyją nasze wiarusy na obczyźnie.  
Paweł Ciesielski. Jan Smok.  
Michał Dratwiński.

**Zakład fotograficzny.**  
**H. Angenendt**  
Castrop, Witterenstr.  
naprzeciwko sądu.  
Odbieram codziennie przy każdym powietrzu.  
W niedziele jest mój zakład także otwarty.

**Adolf Marten,**  
Wattenscheid,  
polecą **kowieńską** tabakę do zazywania z fabryki J. Goldfarba z Pr. Starogardu. Amerykańską **tabakę do palenia,** jako też **cygara** dobrego wyrobu. Dalej **harmoniki** ustne i mieszkowe itd., fajki cygarówki.

**W Ekspedycji Wiarusa Polskiego**  
w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.  
jest do nabycia  
**papier listowy**  
w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert  
z pięknymi polskimi napisami.  
Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.**, z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesać **naprzód** w markach pocztowych w (liście).



(Znak ochronny.)  
Największy wybór  
**czapek**  
uniformowych i służbowych (włany fabrykat). **Skład i pracownia** różnych oznak i pasków, hurtem i w małych ilościach. Towarzystwom obliczam taniej. Listowne zamówienia uskuteczniam jak najprędzej.  
**Juliusz Offszanka,**  
Dortmund, Westenhellweg 90.

Najlepiej i najtaniej  
**ubior**  
wykonywa  
**J. Kolecki,**  
Gelsenkirchen,  
Bochumerstrasse nr. 17.

Konstantynopol, 16. 9. 1890.  
Wielmożny Panie Grünberg.  
Minęły już 4 tygodnie jak do Pana pisałem w sprawie pewnej chorej osoby, Pani ta cierpi od wielu lat na tasiemca, który ją bezustannie dręczy. Używała już różne lekarstwa aby się tego bólu pozbyć, lecz wszystko bezskutecznie; wychodzą wprawdzie kawałki, lecz zawsze bez głowy. Niedawno temu spożyła słonego śledzia, poczem wyszło 8 metrów tasiemca, lecz znowu bez głowy. Pani ta prosi zatem Wielm. Pana o spieszna radę, honorarium za takową natychmiast nadesi. Bądź Wielm. Pan zatem łaskaw dobrą i skuteczną radą tej osobie dopomóż, za co niezmiernie obowiązana Panu pozostanie. Z należnym szacunkiem i poważaniem  
**P. Odoryk Narzymiski,**  
misyonarz apostołski Pera S. Maria w Konstantynopolu. (Turcja)

Czajków gub. Kaliska, 15 lut. 1893.  
Wielm. Panie W. Grünberg w Poznaniu.  
Wyczytałem w Wielkopolskim z r. 1887 który przypadkiem między innymi gazetami znalazłem, o Pańskim lekarstwie na tasiemca. Zdaje mi się, że na tę samą chorobę cierpię. Proszę zatem Wielm. Pana o przysłanie mi prospektu, i zawiadomienie, ile rubli Wielm. Panu posłać na to lekarstwo.  
**Józef Krajewski.**

Za inseraty redakcyja nie odpowiada.